Nr. 61. Lwów, 16 Marca 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2. ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Stowarzyszenie żydów polskich.

Donieśliśmy niedawno o zawiązującem się we Lwowie „Stowarzyszeniu izraelitów w duchu polskim i postępowym," na czele którego stanąć ma kilku powszechnie szanowanych i wpływowych przedstawicieli inteligencji żydowskiej, jak dr. Filip Zucker, dr. Blumenfeld, dr. Berliner, p. Salomon Landau i kilku innych. W chwili, kiedy komitet założycieli zajęty jest wypracowaniem statutów dla towarzystwa, uważamy za rzecz stosowną wypowiedzieć parę uwag, jak sobie my, Polacy, wyobrażamy przyszłą działalność stowarzyszenia żydowskiego „w duchu polskim;" w jakim kierunku według naszego widzenia rzeczy, towarzystwo powinnoby zużytkować wpływ swój moralny na współwyznawców?

Chodzi nam, a zapewne i założycielom towarzystwa, o to, ażeby żywioł żydowski w Galicji, tworzący dotąd odrębną kastę wyznaniową, stał się żywiołem iście krajowym, społecznym, narodowym. Zarówno my, jak żydzi, pragnąć tego musimy w interesie wewnętrznego wzmocnienia się. Dla nas nie może być rzeczą dogodną, jeżeli w łonie społeczeństwa jedna z warstw jego wyosobnia się w swych dążeniach, sympatjach, obyczajach, a nawet mowie i stroju; nie jesteśmy tak silni wewnętrznie, ażebyśmy taki czynnik rozkładowy bez szkody dla zdrowia organizmu w nim cierpieć mogli. O ileż jednak więcej takie wyosabnienie się z potoku życia powszechnego, przykrem i szkodliwem być musi dla samych żydów! Uprzedzenie i zawiść mogą czas jakiś zasuwać bielmem jasne spojrzenie na ten fakt niezaprzeczony, ale na długo potęga uprzedzeń i zawiści nie zdoła zakryć oblicza prawdy. Dopóki nie byliśmy społeczeństwem świadomem swoich sił i interesów, dopóki nie otworzyliśmy sobie rozlicznych źródeł publicznej pracy, ożywionej produkcji, ekonomicznego rozwoju, tak długo nie byliśmy w niemocy naszej potrzebnymi dla żydów; tak długo więcej dla nich przedstawiało widoków kokietowanie sfer wiedeńskich, reprezentujących pierwiastek władzy i siły... Dziś czasy się zmieniły; ujęliśmy we własne ręce ster krajowych spraw publicznych; jesteśmy wszędzie tam, gdzie interesa ogółu grają rolę: w sądownictwie, w administracji, w szkole, w reprezentacjach ruchu handlowego i pieniężnego, kierujemy powiatem i gminą, stoimy na czele władz municypalnych; pomimo że zaledwo cząstkę praw naszych zdołaliśmy dotąd wywalczyć u rządu wiedeńskiego, stoimy dziś już nadto silnie, ażeby siły naszej nie poczuł separatystyczny dotąd żywioł żydowski. Dawniej żydzi nie potrzebowali nas, bo my sami stanowiliśmy w kraju pierwiastek bierny, systematycznie tłumiony i zapoznawany; dziś oni musieli przyjść do przekonania, że dalszy ich byt wyłączny, nieprzyjazny interesom kraju i prądom społeczeństwa, im samym najwyższą szkodę moralną i materjalną przynieść może.

Wyrazem tego przekonania, upowszechniającego się już w łonie społeczności żydowskiej, jest zawiązujące się „Towarzystwo w duchu polskim i postępowym." Witamy je z otwartą do szczerego uścisku dłonią, ale z umiarkowaniem entuzjazmu, nakazanem tą świadomością, że dzisiejsze stanowisko pojednawcze żydów wypłynęło nie z idealnego pragnienia harmonji społecznej, ale z dobrze zrozumianego własnego interesu.

Tak czy inaczej — miło nam, że w tych kołach obudziły się już zdrowe poglądy na ich stosunek do kraju. Otwiera się przed nami teraz obszerne pole solidarnej pracy, której godła i cele nie będą nas odtąd już różniły, ale owszem ku sobie zbliżały. Nie myślimy dyktować organizującemu się Towarzystwu programu: chcemy tylko dla jasnego sformułowania naszego stanowiska, wobec niego wypowiedzieć, w jakim kierunku pragnęlibyśmy dla wspólnego dobra, jak najrychlejszej inicjatywy ze strony Towarzystwa?

Założycielom jego nie może być tajnem, do jakiego stopnia niższe warstwy krajowe, a mianowicie włościaństwo i stan rzemieślniczy, wyzyskiwane bywają przez żydów za pomocą lichwy i pijaństwa. Warstwy te są ciemne — nie one winny swej ciemnoty, ale fakt nie da się zaprzeczyć. Otóż jest rzeczą niemoralną i karygodną korzystać z cudzej ciemnoty i płynącej ztąd nędzy. Dlatego nie można rzucać twierdzenia, że wyzyskiwany lichwą albo zalewany gorącymi napojami wieśniak, sam jeden tylko winien, jeżeli z biegiem czasu pozbędzie się ojcyzstej zagrody i rodzinnego kawałka gruntu. Żyd nie jest do tyla ciemnym i krótkowidzącym, ażeby nie miał świadomości, że kredyt, udzielony wieśniakowi, prędzej czy później musi go wywłaszczyć i upodlić moralnie. Przeczuwa on tę ewentualność a jednak to go nie zniechęca, ale owszem zagrzewa do udzielania kredytu, który skończyć się musi katastrofą jednostki. W iluż zaś to wypadkach, żyd sam daje pierwszy inicjatywę w obu kierunkach, podsuwając pieniądze i wódkę... Nie można przeto twierdzić, ażeby rola żydów była w tym względzie bierną: raczej włościanin nasz, nie mający jasnych pojęć o skutkach nadużytego kredytu, i lekkomyślnie zadłużający się u arendarza, jest narzędziem bezwłasnowolnem grzesznych instynktów wrodzonych naturze ludzkiej, jeżeli pochodnia nauki nie oświeci i nie obudzi jej uśpionego ducha.

Każdy żyd przeto udzielający włościaninowi albo rzemieślnikowi kredytu po nad miarę, którą on zna doskonale, i drogą lichwy albo pijaństwa wiodący go do ruiny moralnej i materjalnej, jest czynnikiem rozkładowym w społeczeństwie, jednostką szkodliwą dla kraju, działającą w antipatrjotycznym duchu.

Jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, wywłaszczenie niższych warstw społecznych, stanie się tak powszechnem, że urosły ztąd proletarjat, ciemny i rozgoryczony, zagrozi wielkim kataklizmem społecznym krajowi. Nie grozimy, ale zwracamy uwagę we wspólnym interesie. Niech nasi współobywatele żydowscy obliczą się z widokami przyszłości: co będzie, jeżeli wyzute z ojcowizny, a nieoświecone zasadami, które zaszczepia oświata, żywioły ludowe, zapoznając udział własnej winy w nieszczęściu, zechcą rewindykować swą własność, niestety, już nie drogą prawa, ale straszliwemi manowcami pojedyńczej albo zbiorowej zbrodni?

Dlatego sądzimy, że jednem z pierwszych, najżywotniejszych zadań Towarzystwa, które wypisało na swoim sztandarze zbliżenie się do społeczności miejscowej i zsolidaryzowanie interesów żydowskich z powszechnemi interesami kraju, powinna być energiczna reakcja przeciwko niepatrjotycznemu i samolubnemu wyzyskiwaniu ciemnoty mas ludowych przez żydów, zwłaszcza prowincjonalnych. Towarzystwo swoim wpływem moralnym, którego rękojmią są nam jego szanowni założyciele, będzie mogło nader skutecznie wystąpić przeciw tej zgubnej działalności swoich współwyznawców, a wtedy, gdy widmo katastrofy socjalnej zostanie zażegnanem, łatwiejszem już będzie porozumienie się w dziedzinie interesów politycznych.

Rozwój miasta Lwowa.

I.

Zdumiewająca szybkość wzrostu miast amerykańskich być może, że w naszych stosunkach należy do rzędu niemożliwości. Nie potrzebujemy jednak sięgać aż do Ameryki. Jeżeli uważniej śledzić zechcemy historję wzrostu miast znajdujących się w bardzo podobnych warunkach jak Lwów, to przekonamy się, że nie tylko co do rezultatów ale nawet co do dobrych chęci miasto nasze daleko w tyle pozostało w rozwoju po za innemi.

I cóż to należy rozumieć pod wyrazem rozwój miasta? Oto nic innego jak tylko przyrost budowli o ile możności pięknych zewnętrznie, rozszerzenie sieci brukowanych ulic i chodników wygodnych, dobre i obfite oświetlenie, dostarczanie dobrej wody do picia, domy mieszkalne czyste i z komfortem urządzone, racjonalne urządzenie czyszczenia miasta, dobra organizacja targów żywności — ażeby ludność mogła zaopatrywać się tanim kosztem w artykuły pożywienia doborowego gatunku — a wreszcie takie ułatwienia obrotów handlowych, ażeby przez to nie tylko bierny handel przywozowy i przewozowy wzmagał się, ale żeby także i w miejscowej ludności budził się popęd do przemysłowej produkcji, do starania się o spotęgowanie wywozu.

W mieście, znajdującem się w pomyślnych warunkach rozwoju, żyć można tanio, wygodnie, wesoło, ruch handlowy i przemysłowy pulsuje żywo, ludzie przychodzą do majątków szybko, miasto zapełnia się wspaniałemi gmachami publicznemi, pięknemi budowlami prywatnemi, rudery nikną, powstają dzielnice przemysłowe, tworzą się arystokratyczne dzielnice pełne pałaców, will i ogrodów estetycznie pielęgnowanych.

Jak daleko miastu Lwowu do tego ideału, czuje to dotkliwie każdy, kto ma ten zaszczyt liczyć się do jego mieszkańców. Kamienice są u nas brudne i niewygodnie urządzone, a pomieszkania w nich drogie; są całe dzielnice, które ze strony administracji miejskiej mają formalny przywilej na wszelkiego rodzaju niechlujstwo; to, co się robi we Lwowie dla regulacji ulic i placów, dla zewnętrznego upiększenia miasta, nie stoi w żadnym stosunku do rezultatów osiągniętych w tym względzie przez inne miasta sąsiednie — i sprawiedliwie można powiedzieć że Kraków, Stanisławów, a nawet Czerniowce zawstydzają Lwów co do pośpiechu w uporządkowaniu się; dostarczanie żywności dla miasta Lwowa odbywa się w najprymitywniejszy sposób — wyłącznie prawie przez drobnych przekupniów i ludność wsi okolicznych, zaś na większą skalę obliczona spekulacja racjonalna prawie nie dotknęła u nas tego pola, i dla tego też życie we Lwowie jest tak kosztowne, pomimo że trudno co dobrego dostać; chociaż zbiegają się we Lwowie trzy linje kolejowe „światowe" (Weltbahnen), to miasto nasze prawie nie posiada samodzielnego handlu; przemysłowcy nasi to nędzarze w porównaniu z przemysłowcami żyjącymi w innych miastach, podobnego znaczenia jak Lwów.

Na nic to nie przydałoby się nikomu, gdybyśmy chcieli rozpamiętywać, kto temu winien najwięcej, że nasze miasto pogrążone jest w takim zastoju, gdy wszystkie znaczniejsze europejskie miasta z taką szybkością podnoszą się i porządkują. Nie można powiedzieć ażeby i u nas postęp nie był widoczny, zwłaszcza odkąd miasto nasze wyzwolone zostało z pod gospodarstwa rządowego, zmieniły się u nas stosunki do niepoznania na lepsze w każdym kierunku. Rada miejska, zasilona żywiołami intelegentnemi, życzliwie i gorliwie ima się każdej myśli postępowej a racjonalnej, prezydenci światli i energiczni pałają szlachetną ambicją, ażeby po każdym okresie ich urzędowania pozostały trwałe pamiątki w użytecznych dziełach. Jakiekolwiek dziś kto wnosiłby projekta podniesienia miasta Lwowa, nie byłby w stanie powiedzieć nic nowego gdyż wszystkie kwestje, w ten zakres wchodzące, z pewnością były już w tej albo w owej kadencji rady miejskiej roztrząsane i drogi, któremi postępować ma uporządkowanie, upiększenie i ogólny wzrost bogactwa miasta Lwowa są już w zasadzie mniej więcej we wszystkich niemal kierunkach wyznaczone. Rozwój odbywa się, aczkolwiek powoli, ale systematycznie. Ogłoszone niedawno sprawozdanie prezydenta miasta Lwowa p. Aleksandra Jasińskiego z czynności reprezentacji i urzędów miejskich w ostatnim perjodzie wyborczym od r. 1874 do 1876 wymownie świadczy o tem w jak różnorodnych kierunkach nad podniesieniem miasta Lwowa pracuje się.

Lecz właśnie ta okoliczność, że tak powszechne panuje w naszem mieście poczucie potrzeby postępu szybkiego w pracy nad rozwojem Lwowa, że można spodziewać się tak ze strony reprezentacji miejskiej — zwłaszcza w nowym, nader szczęśliwym jej składzie, jak niemniej ze strony zarządu miejskiego, na którego czele stoi prezydent tak gorliwy

---

5)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

— A cóż dziewczyna na [illegible] — zapytał Leon X. — co dziewczyna [illegible] tem myśli?

— Dziewczyna dotąd milczy, [illegible] jej przemawiają za nią. Jestem [illegible] jej przychylenia się.

— W takim razie mo[illegible]wszystkiemu zaradzić.

— Ah! to jedno słowo [illegible] bliwości, życie mi ocala [illegible]

— Każę wydać ci, mój [illegible] mówił dalej papież — rozkaz na piśmie za naszym podpisem, aby ten uparty Gaffarelli pozwolił swojej córce służyć ci za model, a gdy obraz będzie skończony, pójdziemy obejrzeć go z całym naszym dworem.

Na te słowa, uradowany Rafael rzucił się do nóg Ojca świętego i ucałował ją z pokorą. Następnie opatrzony rozkazem papieskim, pobiegł wprost do sklepu Gaffarellego, który ujrzawszy go, zawołał:

— Sądziłem, mości malarzu, żem się już uwolnił od pańskich nagabywań; możesz pan być najpewniejszym, że nie uzyskasz odemnie tego, czego nie zdołały wyjednać tak znakomite osoby jak jego eminencja Astracano, jego eminencja Colonna, jego eminencja Urbino, książę Capriola, książę Frescovante, i cały zastęp czarnych, szarych i białych zakonników, którzy lepiejby zrobili odmawiając swoje pacierze, aniżeli tracąc czas na oglądanie pogańskich obrazów. [illegible]działem już raz, że z tego nic nie będzie, a teraz żegnam pana.

Na donośny głos rozgniewanego Gaffarellego, wbiegły do sklepu jego żona i córka, wstrzymały się jednak w niepewności ujrzawszy Rafaela, który ze spokojem i uśmiechem na ustach odpowiedział piekarzowi:

— Za godzinę, pańska córka będzie w mojej pracowni.

— Moja córka! — zawołał gwałtownie Fornaro. — Chyba po moim trupie! jeżeli zdaje ci się, mości panie, że mógłbyś mi dać radę!... Córka moja za godzinę u ciebie! Oh! per Dio, tego to już za wiele! Wynoś się pan już raz ztąd i bodaj przeklęta była godzina, w której po raz pierwszy ujrzałeś Stellę!

— Powtarzam jeszcze raz, mości Fornaro, że przyszedłem po pańską córkę, jeżeli tylko ona zechce pójść ze mną.

— Ależ ten człowiek zwarjował widocznie! — krzyknął w największym gniewie Gaffarelli, i już rzucić się miał na osobę malarza — gdy ten wyjął zapieczętowany papier z kieszeni i podał mu go w milczeniu.

Gaffarelli wziął papier do ręki, odczytał go, przetarł oczy niedowierzając sobie, odczytał powtórnie, z gniewu przeszedł do zdumienia, zdumienie ustąpiło miejsca rezygnacji, a rezygnacja pokorze.

— Ojciec święty! — zawołał wzruszonym głosem — i l s a n t i s s i m o P a d r e!

I padł na kolana, okrywając pocałunkami papieskie breve.

Nastąpiła oryginalna scena.

Mamma Lucia uklękła również obok męża, Stella poszła za jej przykładem, Gaffarelli modlił się po cichu, całując i dając do całowania żonie i córce olśniewający go święty podpis, a Rafael, stojąc ze złożonemi na krzyż rękami, przyglądał się pełen podziwu, temu niezwykłemu obrazowi.

Po niejakiej chwili Gaffarelli podniósł się ze zwilżonem okiem, spojrzał na córkę, na żonę i na Rafaela, a potem zwracając się ku Stelli, rzekł do niej:

— Ojciec święty przemówił; idź, córko, i rozbierz się na Galateę, skoro papież chce tego.

VII.

Fornarina.

Od chwili, kiedy malarz zaczął bywać w sklepie piekarza, Stella nie była już ową naiwną dziewczynką, nie znającą żadnych przykrości, żyjącą swobodnie w gronie rodziny i przyjaciół, dla których każde życzenie jej było najświętszym rozkazem. W serce jej wstąpiło nowe uczucie, uczucie ożywcze i zabijające zarazem, źródło niewysłowionych rozkoszy, dostępnych wszakże po przebyciu otchłani najróżnorodniejszych cierpień. Stella kochała Rafaela.

Wielki artysta należał do rzędu tych ludzi, na których nie może bezkarnie spoglądać młode, marzące dziewczę. Posiadał on w sobie wszystkie najsilniejsze powaby, zdolne poruszyć kobietę i wobec których zapomina ona, że są na świecie inne istoty, co od lat dziecięcych otaczały ją najtroskliwszą opieką. Nigdy jeszcze nie wydała natura doskonalszego typu męskiej piękności, a wrodzoną piękność tę uszlachetniał Rafael wyrazem nieokreślonej, boskiej słodyczy i siłą genjuszu, na wzór dobroczynnego słońca, rzucającego jasne na okół promienie.

Nie mylił się przeto artysta mówiąc papieżowi, że pewnym jest Fornariny.

Drżąc ze wzruszenia, była ona świadkiem dramatu rodzinnego, odgrywającego się w sklepie piekarza. Z gorączkowym niepokojem widywała tam wyniosłe postacie książąt kościoła, olbrzymie swe majątki poświęcających wyłącznie na wspieranie sztuk pięknych; podziwiała zakonników, co pokorni duchem, a potężni nauką, cnotą i wymową, z jałmużny zbieranej od progu do progu, zdołali wznosić Bogu wspaniałe świątynie, któremi szczyci się Rzym katolicki. Ukryta za firanką, oddzielającą mieszkanie od sklepu piekarza, wysłuchała wszystkich rozpraw i dysput, któremi naprożno starano się zmiękczyć upór jej rodziców, i codziennie, gdy rozwiane zostały chwilowe jej nadzieje, z sercem pełnem tajemniczego smutku, zamykała się w swoim pokoju i marzyła.

Co było przedmiotem marzeń tego dziecka? W jakich marzenia te krążyły sferach?... Oh! nie zbyt daleko! ulatywały one ku uroczej postaci Rafaela, i też same ognie, co niegdyś rozpromieniały serce Mammy Lucii, płonęły teraz w sercu jej córki, Stelli.

Znikła wesołość dziewczęcia. Ożywione jej lica i różane przedtem usteczka, tęskna pokryła bladość; zapomniała o kwiatach, któremi z dziecięcą zalotnością zwykla była przystrajać złociste swe warkocze; nie ukazywała się już we drzwiach sklepu, a chociażby nawet zajęła w nich dawne swe miejsce, tak się zmieniła, że sąsiadki nie poznałyby z pewnością swojego uwielbianego bóstwa.

Gaffarelli i Mamma Lucia zbyt zajęci byli aby mogli spostrzedz nagłą zmianę jaka zaszła w usposobieniu ich dziecka. Gaffarelli pilnując sklepu, musiał bezustannie szukać sposobów uwolnienia się od natrętnych gości, którzy na chwilę nie dawali mu spokoju — Mamma Lucia zaś cała oddała się myślom o malarzu, ukochanym ideale jej młodości i za jaką bądź cenę, pragnęła służyć mu za model.

Był to więc ważny dzień dla całej rodziny, w którym Rafael przyszedł do sklepu z listem Ojca świętego. Mamma, zraniona w samo serce, cofnęła się do pomieszkania, aby ukryć swą boleść, podczas gdy ożywiona i promieniejąca radością Stella niezważając na słowa ojca, schwyciła pierwszą jaką znalazła pod ręką, jedwabną chusteczkę, zarzuciła ją na głowę i wsparta na ramieniu malarza, oddaliła się z nim uszczęśliwiona, nawet jednem spojrzeniem nie pożegnawszy rodzinnego domu, który opuszczała na zawsze.

Nagłe to oddalenie się otworzyło oczy Gaffarellemu. Teraz dopiero zrozumiał co się działo w sercu córki i bez względu na list papieski, trzymany jeszcze w ręku, niezmierne ogarnęło go zwątpienie.

— Nieszczęśliwe dziecko — zawołał — ona ge kochała!

Pracownia, w której Rafael malował T r y u m f G a l a t e i — miał bowiem wiele pracowni w różnych punktach miasta — znajdowała się przy ulicy N o w e m i a s t o, tej samej, która znacznie później zniszczona przez pożar, posłużyć mu miała za przedmiot do jednego z najpiękniejszych obrazów. Do tej pracowni wprowadził Stellę.

Gdy przybyli na miejsce, nie zastali nikogo. Ulubieni uczniowie mistrza przygotowywali w innych pracowniach tło do obrazów, którym ręka Rafaela miała nadać siłę i życie, lub też rozbiegli się po kościołach i książęcych pałacach, aby gdy mistrz będzie przechodził, ocenić mógł

o dobro miasta i sprężysty jak p. Aleksander Jasiński — dodaje nam otuchy do rzucenia ogólnego poglądu na warunki i środki podniesienia miasta Lwowa. Jeżeli bowiem nawet nasze wnioski nie uzyskają sankcji kół decydujących, to gdy dadzą im pochop do wszechstronnego i gruntownego roztrząśnienia spraw, tyczących się tego przedmiotu, już zamierzony przez nas skutek będzie osiągnięty.

Z rady państwa.

(245 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 13 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Po przeczytaniu kilku pism rządowych idzie z porządku dziennego sprawozdanie komisji kolejowej o projekcie rządowym w sprawie zakupienia na rzecz skarbu kolei z Braunau do Straaswalchen.

Komisja wnosi, aby izba uchwaliła projekt rządowy, który stanowi:

w artykule I., że upoważnia się rząd do nabycia kolei z Braunau do Strasswalchen na rzec skarbu za 875.000 złr. w banknotach;

w artykule II., że na ten cel otwiera się rządowi kredyt specjalny na [illegible] 1877 w wysokości kwoty pow[illegible]ej, który[illegible] rego wolno używać do koń[illegible] czerwca roku 1879;

w artykule III., że kontrakty i inne dokumenta w tej tranzakcji, tudzież zapisanie do ksiąg i wymazanie wolne od opłat;

artykuł IV. porucza wykonanie ministrom skarbu i handlu.

Do głosu zapisani są dep. Skene i Oelz przeciw projektowi, Klinkosch i Wickhof za projektem.

Dep. Skene uważa za wielki błąd, iż dano w ogóle koncesję na zbudowanie tej kolei, a błędu tego nie należy naprawiać obciążaniem teraz skarbu, bo byłby to tylko błąd nowy. Dowiódłszy tego liczbami, zwraca się mowca przeciw fałszywemu pojmowaniu leczenia stosunków chorobliwych (Saniren), bo właśnie oszczędnością i unikaniem niepożytecznych wydatków najlepiej uzdrowi się dzisiejszy stan chorobliwy.

Dep. Klinkosch zabiera głos na poparcie projektu.

Dep. Oelz: Koleje poręczone chce minister ratować na zasadzie niedoborów, koleje nieporęczone na zasadzie nieszczęśliwej polityki przypadku, inne znów przez zapomogi, inne nakoniec przez zakupno na rzec skarbu, a wszędzie widać tylko rękę nieszczęśliwą. Ten program ratowania zbankrutowanych przedsiębiorstw kolejowych przedstawia się mowcy jako spotęgowany ciąg dalszy owego przesilenia, którem rząd dzisiejszy zainaugurował wystawę powszechną w r. 1873. Jak się polepsza stan rzeczy, będący następstwem tego przesilenia, najwymowniej dowodzą tego budowle publiczne przedsiębrane dla zaradzenia nędzy; tu oto mamy ilustrację do słów ministra skarbu, że będzie kiedyś lepiej. Mowca przechodzi do samego projektu, który jest ogniwem w łańcuchu sanacyj dowodzących tylko, iż sam rząd ponosi winę krzywd wyrządzanych poddanym w sprawach kolejowych, i próżno dzisiejszy minister handlu zwala odpowiedzialność na ministerstwo dawniejsze. Bo główną wadą rządu dzisiejszego jest, że sam czyni ludzi nieszczęśliwymi a w nieszczęściu im nie pomaga — zasada nietylko ze stanowiska ekonomicznego, lecz i moralnego godna potępienia.

Dep. Wickhoff broni projektu.

Dep. Kronawetter wykazuje, że komisja dziwnym sposobem załatwia się zbyt ogólnikowo z sprawą owych 1750 akcyj, których nie było można ulokować choć przepisy kodeksu handlowego wyraźnie stanowią, iż towarzystwo akcyjne nie może rozpoczynać przedsiębiorstwa swego nie dowiódłszy poprzednio, że akcje są rozebrane. Mowca każe uwzględnić, że kolej tę ma się kupić nietylko za cenę 850.000 złr., lecz i za cenę niedoboru corocznego, któryby spadał na skarb w wysokości co najmniej 20.000 złr. rocznie, bo zachodnia kolej Elżbiety nie dopuści, aby kolej z Braunau do Straaswalchen podźwignęła się kiedykolwiek.

W głosowaniu wniosek Skenego o przejście do porządku dziennego upada 113 głosami przeciw 93 głosom.

W dyskusji szczegółowej uchwalono projekt bez dyskusji.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o projekcie rządowym, domagającym się pożyczki z skarbu dla kolei Prasko-Duxkiej na wykończenie przestrzeni Brüx-Klostergrab.

Komisja poczyniła niektóre zmiany formalne w projekcie rządowym, który w tej zmienionej formie stanowi:

w artykule I. o udzieleniu pożyczki w ilości 1,000.000 złr. na kolej z Brüx do Klostergrab;

w artykule II., że pożyczka oprocentowana po 5 od sta ma być spłaconą w 24 ratach półrocznych, począwszy od 1. lipca r. 1880;

w artykule II., że poręczona jest prawem pierwszeństwa w hipotece;

artykuł IV. uwalnia tranzakcję tę od opłat;

artykuł V. zawiera zwykłą klauzulę o wykonaniu.

W dyskusji dep. Neuwirth zwraca się przeciw projektowi, dowodząc liczbami, że jednym miljonem wcale się nie pomoże kolei, a to dlatego, że jest ściśle powiązana z koleją Prasko-Duxką, której samej bieda dopieka.

Po przemówieniu jeszcze dep. Weebera i ministra Chlumeckiego za projektem, Skenego przeciw projektowi, uchwalono 99 głosami przeciw 54 głosom wziąć projekt pod obrady szczegółowe. Projekt został uchwalony bez dyskusji.

W końcu odczytano dwie interpelacje: dra Szroma i towarzyszy do ministra spraw wewnętrznych o pokrzywdzenie czeskiej kasy oszczędności przez chabrus, i Kowalskiego, skierowaną jak zwykle przeciw galicyjskiej radzie szkolnej.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne w piątek.

Brak miejsca nie pozwala nam pomieścić w pismie naszem obu nowel prasowych, we formie, w której rada państwa przyjęła takowe na posiedzeniach dnia 9. i 10. bm., zmieniwszy w kilku ważnych punktach stylizację komisji. Możemy więc tylko streścić kilka paragrafów, na szczególną uwagę zasługujących: Nowella, zmieniająca procedurę karną z 23. maja 1873 przepisuje prawo konfiskaty tylko w 3 wypadkach, jeżeli: 1. w treści druku zawartą jest istota zbrodni obrazy majestatu; 2. jeżeli treść druku narusza przepisy prawa karnego o publicznej obyczajności; 3. jeżeli w druku zawartą jest istota czynu zbrodni albo przestępstwa, przewidziana w §. 23 ustęp 2 ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862. §. 3 przepisuje, iż trybunałowi sądów przysięgłych, mających osądzić prawomocność konfiskaty, ma być postawionem czyste przedmiotowe pytanie, czyli treścią artykułu popełniono jaki czyn karygodny? Dopiero po orzeczeniu winy objektywnej, tkwiącej w artykule, może być podjętem śledztwo subjektywne i przedstawione do wyroku nowej ławie przysięgłych. §. 5 mówiący o tem, brzmi: „Po przeprowadzeniu głównej rozprawy o treść druku, może być nowe oskarżenie tylko przeciw osobom wniesione, przeciw którym pierwsze oskarżenie skierowanem nie było, i tylko wtedy, jeźli przy pierwszej rozprawie odpowiedź przysięgłych wykazała, że treścią druku popełniono czyn karygodny. W następnej rozprawie przedstawione będą przysięgłym tylko pytania, które odnoszą się do oznaczenia winy oskarżonego; wyrok poprzednich przysięgłych jest o tyle obowiązującym, o ile jest korzystnym dla oskarżonego.“

Drugą nowelę do ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 przyjęto z opuszczeniem §. 6 i 7, które orzekały o wysokich grzywnach, mogących być nałożonemi przez trybunał sądów przysięgłych, nawet w razie, gdy w innej drodze kara została już wymierzoną.

Przegląd polityczny.

Lwów, 14. marca.

O decyzji, jaka zapadła na radzie angielskich ministrów, dnia 13go b. m. w sprawie odpowiedzi na propozycję rosyjską podpisania protokołu, nie mamy dotąd wiadomości; ze wszystkich jednak oznak wnosić można, iż odpowiedź ta nie nastąpi po myśli jenerała Ignatiewa; gdyby bowiem rzecz miała się inaczej, to podsekretarz stanu Bourke nie wyrwałby się w parlamencie z oświadczeniem, że „Anglja nie zamierza czynić Rosji przedstawień co do reform w Polsce“, co przetłumaczywszy na język dostępny wszystkim, znaczy mniej więcej, iż Rosja widzi źdźbło w oku Turcji, a nie widzi belki we własnem. W ogóle, pomimo wszelkich świetnych przyjęć Ignatiewa za granicą, dokąd widocznie pojechał, by zdać maturę na rosyjskiego kanclerza, sprawa wschodnia bynajmniej nie przybiera zwrotu takiego, jakiby był na rękę Rosji. — „Przewrotny Albion“ zawadza jej na każdym kroku. Bismark uznał, że nowy protokół rosyjski może być podpisany. (Co zresztą, mówiąc nawiasem, oświadczył, będąc pewnym, iż to do niczego Niemców nie obowiązuje; niezawodnie bowiem wiedział, że Anglja podpisu swego nie udzieli, a w takim razie, podpis niemiecki nic nie znaczy), francuskie dziennikarstwo pełni przy carskim wysłanniku funkcję hotelowego faktora, skrzętnie zapisują, co tenże jadł, pił i gdzie się bawił; ale takim sposobem zarobić można tylko na „trynkgeld“, rozwiązania sprawy wschodniej bynajmniej to nie ułatwia. Anglja tak dalece krzyżuje politykę rosyjską, iż dziennik rządowy „Standard“ zapowiada rychły powrót Elliota na posadę posła w Konstantynopolu, krótko i zwięźle oświadczając, że „z Turcją jesteśmy w stosunkach przyjaznych, a obecnie państwu temu zagraża całkowita lub częściowa zagłada“. Jednem słowem, punkt ciężkości kwestji wschodniej znajduje się obecnie w Londynie, co mniej więcej można poczytywać za jeden krok naprzód w rozwiązaniu tej nader ważnej a zawiłej sprawy.

Tymczasem w Konstantynopolu rzeczy stoją źle bardzo. Wprawdzie sułtan nie jest ostatecznie obłąkanym, ale wpada w hypochondrję i upada na duchu, co czyni go niezdolnym do rządzenia. Edhem basza nie jest człowiekiem, któryby maszynę rządową mógł utrzymywać w regularnym ruchu. Teraźniejszy w. wezyr jest nic więcej jak pałacowym sługą, biernie wykonywającym otrzymane rozkazy. Zachcianki pałacowe, podniesione do znaczenia systemu rządowego, tudzież dziwna mięszanina wszelkich nowych ustaw z dawniejszemi, spowodowały najopłakańszy nieład w zarządzie. Nędza finansowa doszła do niesłychanego stopnia i każdy dba tylko o to, by z powszechnego kataklizmu choć cośkolwiek uratować. Przypadki głodowej śmierci wydarzają się coraz częściej w stolicy i na przedmieściach; na prowincjach rzeczy stoją jeszcze gorzej. Pogłoski o usunięciu Abdul Hamida coraz bardziej nabierają prawdopodobieństwa. — Szeik-ul-Islam Chairullah efendi, ustępując naleganiom duchownych dygnitarzy, przedstawił sułtanowi „fetwę“, w której wojna z Rosją wskazana jest jako niezbędna konieczność; tureccy fanatycy nie chcą wiedzieć o żadnych ustępstwach. Ułożony przez Midtata modus vivendi z Grekami, nie został przez Turków uznany.

O zawarciu pokoju z Czarnogórą nie ma co myśleć. Z Cetynji donoszą, iż ze strony księcia Mikołaja przedsiębrane są wszelkie środki do dalszego prowadzenia wojny zaraz po upływie zawieszenia broni. Konsul angielski w Czarnogórze Masson, zrażony tem, że jego przedstawienia nie skutkują, ma się wynieść z Cetynji. — Wobec tego rząd turecki waha się i nie chce brać na siebie odpowiedzialności zawarcia pokoju z Czarnogórą, lecz zamierza kwestję tę przedstawić wielkiej radzie lub parlamentowi.

Nie lepiej dzieje się w Rosji. Z faktów, które z dniem każdym na jaw występują, przekonywamy się, że państwo to głęboko jest podminowane. Procesa, coraz potworniejsze, występują na widownię. Jeszcze nie zakończyła się sprawa „Czerwiennych waletów“, rzucająca tak niepochlebne światło na tegoczesną społeczność rosyjską, a oto już przed sądem petersburskim staje towarzystwo rozpowszechniające doktryny socjalistyczne, które postawiło sobie za zadanie wywrot całego obecnego systemu rządowego i społecznego. Policja tym razem podłapała wielu winowajców, nie zdoławszy jednak poskromić propagandy po całem carstwie rozpostartej; jest to olbrzymi soliter, który w zgniłem ciele rosyjskiem ciągle się odradza. Z wytoczonej przez prokuratorję petersburską skargi, dowiadujemy się, że wszystkie warstwy społeczeństwa brały czynny udział w ruchu zaskarżonych dziś nihilistów; że utworzyło się „nielegalne“ stowarzyszenie, mające na celu obalenie politycznego, socjalnego i ekonomicznego systemu, panującego obecnie w Rosji i zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, stanowczo negującego ideę państwową. — Działaczami przy tem były takie osobistości, jak książę Mikaladze, księżna Cycjanow, wyżsi oficerowie, podoficerowie, radcy, lekarze, technicy, urzędnicy, właściciele ziemscy, kupcy, włościanie, robotnicy — słowem, na ławie oskarżonych znajdą się wszystkie klasy społeczne. — Stowarzyszenie obejmowało swą siecią Petersburg, Moskwę, Kijów, Charków, Wilno, Odessę i Kaukaz. Tak zwani Wielkorusy, Białorusini, Małorosjanie (t. j. właściwie Rusini), Mingrelczycy i Gruzyjczycy odgrywają w tym dramacie rolę. Celem tego stowarzyszenia jest wyrzucenie państwa z dotychczasowej kolei, a mianowicie zniesienie caratu, czynownictwa (t. j. właściwie potężnej kliki, która właściwie teraz Rosją rządzi, a tak jest potężna, iż najenergiczniejszy ukaz carski zneutralizować może), duchownej hierarchji, wielkich posiadłości ziemskich, prawa dziedziczenia, kapitału, kościoła, zasady monarchicznej, idei państwowej, małżeństw, wojska, floty, obowiązku służby wojskowej, — słowem, wszelkiej władzy. — Nihiliści pracowali przedewszystkiem nad zjednaniem sobie zwolenników. W tym względzie zwrócili naprzód uwagę na robotników. W wielkich rosyjskich miastach liczyć ich można na tysiące, — do nich więc odwołali się promotorowie nowej idei. — W skutek tego rozrzucono po warstatach tysiące egzemplarzy „książek zabronionych“, przemycanych z zagranicy. Na każdej komorze istniała „specjalna“ ekspedycja dla rozsyłania takiego „zabronionego towaru“, który następnie rozchodził się na wszystkie strony. — Po robotnikach fabrycznych zajęto się włościanami. We wszystkich wsiach znalazły się „zabronione książki“, we wszystkich w swoim czasie ukazał się orator, udowodniający jak dwa a dwa cztery, że stan włościański jest upośledzony, źle traktowany, wysysany, nękany i do upadku doprowadzany. — Nie zaniedbano przy tem ani tak zw. mniejszego przemysłu, ani małych towarzystw czysto prywatnych, ani podrzędnych urzędników, ani podoficerów, ani nawet żołnierzy. Wszystkie te stany „obrobiono“ — i z powodzeniem. O sile tych ludzi można wnosić z tego, że rozpowszechnili zasady swoje nawet na Kaukazie.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z c. k. sądu krajowego karnego otrzymujemy następujące pismo:

L. 3419.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej wskutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu wstępnego, umieszczonego w numerze 53 czasopisma „Kronika Codzienna“ z d. 7go marca 1877 pod napisem: „Stanowisko nasze wobec ugody austro-węgierskiej“ w całej swej objętości zawiera w sobie znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a u. k., że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Kronika Codzienna“ jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

Powody:

Artykuł inkryminowany zdolny jest i zamierza do wzbudzenia nienawiści i wzgardy przeciw administracji państwa, jakoteż rządowi przedlitawskiemu z powodu ugody bankowej, traktującej się między rządami Cis- i Translitawji, w czem zawarte są znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a u. k.

Na tej podstawie tedy zastosowane zostały powyż nadmienione ustępy ustawowe.

Piątkowski. Pohorecki.

Teatr. Dziś 16go po raz pierwszy „Haman“. Jutro „Faust“.

Przedstawienie amatorskie w Namiestnictwie. Dnia 14 b. m. odbyło się w wielkiej sali Namiestnictwa przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem hr. Potockiej, na dochód ochronek. Tak na scenie, jak i w parterze, występowała la haute volée lwowska. Program był bardzo urozmaicony. Na początek przedstawienia odegrał p. Al. Tchórznicki, niegdyś uczeń p. Mikulego, na fortepianie kilka utworów Rubinsteina, Schuberta i Liszta. Wykonanie było wyborne. Następnie odegrano komedyjkę francuską w 1 akcie p. t. „Comme elles sont toutes“, w której brali udział hrabianka Otylda Borkowska, księżna Thurn-Taxis i hr. Jan Zamojski. Gra poszła z werwą i gładko. Równie dobrze wypadła także 1-aktowa komedyjka hr. J. A. Fredro, umyślnie na to przedstawienie napisana p. t. „Kalo[illegible]“, w której występowali: hr. Branicka, hra[illegible]a Klementyna Potocka, hr. Grocholski, hr. Jan Zamojski, hr. Józef Potocki i p. Józef Drohojowski. [illegible] komedyjka sama jest bez pretensji, ale lekk[illegible] i z humorem napisana. Ujrzymy ją wkrótce na tutejszej scenie. Pomiędzy pierwszą a drugą sztuką odśpiewał znany z wdzięcznych i ucieszny(ch) swych piosenek nasz Béranger polski, pan Barthels, kilka dawniejszych i nowszych swoich utworów, jako to: „Nieszczęśliwe“, „Oda do Kopernika“, „Pyk, pyk, pyk“, „Salusia“. P. Barthels mówi raczej, niżeli śpiewa swoje piosenki, ale robi to z nieporównanym humorem i wdziękiem. Przyjmowano go też grzmotami oklasków. Obecnych na przedstawieniu było przeszło 200 osób, pomiędzy tymi wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Czysty zysk musi być znaczny. Wczoraj 15 b. m. powtórzono przedstawienie z równem powodzeniem i wobec również licznego audytorjum.

Odczyt. W sobotę dnia 17 marca od godziny $4^1/_2$ — $5^1/_2$ będzie w sali ratuszowej wykładać dr. Józef Żuliński o lodzie i epoce lodowej.

Kraków 14 marca. Uczniowie Instytutu techniczno-przemysłowego panowie Bisztyga, Dominik, Orzechowski i Zajączkowski otrzymali stypendjum po 150 złr. rocznie. — Wczorajszy odczyt pana Lucjana Siemieńskiego zwabił do sali ratuszowej doborową publiczność. W lekkiej jak pióro pogadance przeszedł prelegent historję różnych narzędzi, służących do wylania myśli na papier lub papierów, zacząwszy od trzciny używanej przez Greków, rzymskiego stylusu, średniowiecznych sposobów pisania, aż do pióra gęsiego i stalowego. Oczywiście, że w toku opowiadania mnóstwo anegdot i cytat błyszczało świetną rozmaitością, jak mozajka misternie ułożona. Nie wątpimy, że cenna monografja pana Siemieńskiego ukaże się wkrótce w druku.

Poznań 13 marca. Wczoraj zebrało się kilkunastu członków Towarzystwa przyjaciół nauk w lokalu tegoż Towarzystwa celem utworzenia wydziału ekonomiczno-statystycznego. Zebraniu przewodniczył prezes zarządu pan S. Koźmian, uchwaliło ono utworzyć nowy wydział w Towarzystwie pod nazwą: „ekonomiczno-statystycznego“; wybrało na przewodniczącego rzeczonego wydziału pana M. Łyskowskiego, na sekretarza zaś dr. Szulca. — W Towarzystwie przemysłowem czytał w dniu wczorajszym dr. S. Jerzykowski, wobec licznie zebranej publiczności płci obojga: „O chorobie umysłu“. Wedle „Dziennika Poznańskiego“ dał prelegent w zajmującym swym odczycie ogólny pogląd na główne przyczyny obłąkania umysłu, przywodząc zdania i doświadczenia różnych znakomitych lekarzy i uczonych, oraz statystyczne dane. Choroby umysłu są albo dziedziczne albo powstają w skutek złego wychowania, albo nieporządnego życia, wreszcie dotkliwych trosk o chleb powszedni, wielkiego smutku, zgryzot sumienia, żalu, i przesadzonej nabożności i nie naturalnych postów. Pomiędzy ludnością górską, mianowicie oddzieloną lasami od reszty świata i zawierającą związki małżeńskie po części tylko pomiędzy sobą, napotyka się najwięcej ludzi o przytępionych umysłach. To też wystrzegać się należy zawierania związków małżeńskich pomiędzy spokrewnionemi rodzinami, a krzyżowanie ras jak u zwierząt tak i u ludzi przysparza społeczeństwu zdrowych na ciele i umyśle pokoleń. Hartowanie ciała i woli już u dzieci daje najlepszą rękojmię dobrego wychowania młodych pokoleń, bo wszystkie choroby umysłu są niczem innem, jak rozstrojem nerwowego systemu, na który oddziaływa w równej mierze tak zbytnie pieszczenie i pielęgnowanie ciała, jak schlebianie wszelkim zachciankom, będące największą zaporą do wyrobienia hartu, woli i charakteru. Choroby umysłowe mniej są naturalnie dziedziczne, aniżeli suchoty, w każdym razie jednak przechodzą z ojca lub matki na syna i córkę, z pradziada i dziada na wnuki. Skarłowacenie pokoleń ma, zdaniem wszystkich powag naukowych, główną swą przyczynę w związkach małżeńskich zawieranych pomiędzy osobami bliskiemi sobie krwią. Prócz nieporządnego, rozwiązłego życia, na które prelegent w w ogólnych tylko rysach, by nie obrażać uczuć różnorodnej publiczności, mógł zwrócić uwagę — głównemi, a najwięcej napotykanemi przyczynami chorób umysłowych są namiętności do gry wszelkiego rodzaju, oraz opilstwo. Ostatnie mianowicie kończy się zwykle chorobą zwaną drżączką czyli delirium tremens. Posty wreszcie nienaturalne, jak n. p. całodniowe niebranie pokarmu do ust, wpływają w wysokim stopniu niekorzystnie na cały ustrój nerwowy i stają się nieraz przyczyną tak zwanych wizji, oraz chorobliwego stanu umysłu. Choroby umysłowe mnożące się w naszych czasach w wysokim stopniu mają to smutne następstwo, że prowadzą bardzo rzęsto do samobójstwa. — Rabies teutonica nie ustaje. Ukazem gabinetowym z dnia 12 lutego przechrzczono poczciwy nasz Chodziec i powiat chodzicki na: Kolmar in Posen!

Warszawa d. 12 marca. Dawno już nie mieliśmy tak bogatego żniwa prelekcji i widowisk. Wczoraj o jednej godzinie odbyły się aż dwa koncerty ogromnych rozmiarów. Jeden z nich dało Towarzystwo muzyczne, zostające pod rączym sterem p. Józefa Wieniawskiego, na którym młoda jego orkiestra wykonała z precyzją artystyczną uwerturę z „Athalii“ Mendelssohna, Symfonję Beethovena i fragmenty z Haydenowskiego: „Stworzenie świata“, a młody i dziś już znakomity skrzypek, p. Stanisław Barcewicz odegrał wielki koncert Vieuxtempsa D-moll. Szkoda, że szczupłe tylko grono słuchaczów asystowało temu dorocznemu popisowi Towarzystwa, który niefortunnie zbiegł się z 2-gim symfonicznym koncertem konserwatorjum muzycznego. Tu znowu battutę dzierżył p. Apolinary Kątski, i wykonał uwerturę z „Ifigenji w Aulidzie“ Glucka, „Ruiny Aten“ Beethovena, dwa utwory polskiej muzyki kościelnej z XVII wieku (o czem donosiliśmy już w „Kronice“), a wreszcie jedną część wielkiej symfonji Dawida: „Krzysztof Kolumb“, która efektownym kolorytem i jaskrawością charakterystycznych melodyj, jak n. p. chór dzikich Indjan, zjednała sobie ogólne powodzenie tłumnie zgromadzonych słuchaczy. Równocześnie także kończył p. Lewestam swoją prelekcję o Kraszewskim, a cała gromadnie zebrana publiczność zawtórowała salwą oklasków końcowemu okrzykowi prelegenta: „Żyj nam setne lata Józefie Ignacy Kraszewski!“ Entuzjazm urósł do wyjątkowych rozmiarów, gdy rozniosła się po sali pocies[illegible]ność, iż wedle świeżo otrzyma[illegible]u zachwiane zdrowie Krasz[illegible]ciło do stanu pożądanego.— [illegible]ny przygotowuje się znowu [illegible] rodukcyj muzykalnych [illegible]r jubileuszowy Beethovena. „Żywe obrazy“ na dochód Przytuliska, cieszące się corocznie tak wielkiem powodzeniem, „Requiem“ Verdiego, wykonane pod dyrekcją kapelmistrza opery p. Cezara Trombiniego, „Widma“ Moniuszki z żywemi obrazami na dochód szpitali, a wreszcie koncert studencki dnia 25go b. m. pod dyrekcją A. Münchheimera. — We czwartek, w dalszym cyklu prelekcji na Osady rolne p. Józef Sporny, inżynier, będzie miał odczyt: „O najcelniejszych dziełach inżynierji współczesnej“. — Komitet Tow. zachęty sztuk pięknych na piątkowem swem posiedzeniu przyjął projekt wystaw prowincjonalnych z zastrzeżeniem, iż miasta prowincjonalne same powinny starać się u zarządu Towarzystwa o nadesłanie im obrazów, i że w tym razie przyjmą one na siebie odpowiedzialność za wszelkie uszkodzenia tych galerji. — W teatrze naszym oprócz pośmiertnej spuścizny Fredry, przygotowują dwa utwory oryginalne tutejszych poetów; Faleńskiego (Felicjana): „Krzyżyk na drogę“ i J. A. Święcickiego:

---

postęp pracy, udzielić wskazówkę i radę, i znaleść wszystko przysposobione podług swego życzenia.

Rafael rad był tej samotności. Umieścił Stellę w wysokiem krześle, sam zaś siadając na taburecie u jej nóg, przemówił:

— Oh! pozwól mi spoglądać tak na ciebie, boska gwiazdo, jutrzenko mojego życia! pozwól mi upajać się słodkiem twem spojrzeniem, napawać się otaczającym cię czarem!... O, Stello, aniele mój! gdybyś ty wiedziała jak rozkoszne jest życie u stóp twoich! W uśmiechu twoim świat szczęścia się mieści, a ten najszczęśliwszym z ludzi, kogo ty ukochasz.

Stella słuchała w milczeniu namiętnych słów artysty; dusza jej w pełnym była zachwycie. U nóg swoich widziała wielkiego, szczytnego Rafaela — w radośnem upojeniu na lica wrócił poprzedni świeży rumieniec, a przychylona jakby pod ciężarem zbytku szczęścia głowa jej zdawała się unosić na śnieżnej szyi łabędzia.

Ah! gdyby Rafael mniej był zakochanym, gdyby mógł jak w otwartej książce, czytać w sercu dziewicy, aniołowie sami pozazdrościliby mu jego szczęścia!

Zapomniał o Galatei i jej tryumfie, o swoich pędzlach i sławie, o papieżu i kardynałach, o magnatach rzymskich złotem obsypujących jego obrazy i nie wierzących nigdy aby zdołali je dostatecznie opłacić. Zapomniał o wielkim koncercie pochwał, które w Rzymie i całych Włoszech codziennie na jego cześć się wznosiły!

(Dalszy ciąg nastąpi).

„U wrót szczęścia". — Powstał projekt urządzenia wystawy dzieł zgasłego przedwcześnie w Paryżu pejzażysty rodaka, Józefa Szermentowskiego. — Pani Modrzejewska wystąpiła, jak obecnie z pewnością już donoszą, na scenie angielskiej w San Francisco. — Bankructwa banków rosyjskich mnożą się z dniem każdym. Świeżo zbankrutował bank charkowski na 800,000 rubli. — Z Odessy donoszą na dowód, jak smutnym jest stan handlowy miasta, że właściciel jednego z najwspanialszych sklepów, targujący dotychczas zwykle około 1000 rs. dziennie, obecnie najwyżej 5 rs. ma dochodu. Nie lepiej dzieje się innym sklepom i składom. — W tych dniach tutejsza intendentura wojskowa zapotrzebowała natychmiastowej dostawy 50,000 manierek. Jeden z fabrykantów warszawskich podjął się takowej. — U nas, w Łomży i w Radomiu, lokują się dowództwa komendy korpusów zmobilizowanych w Królestwie; każdy z nich liczy po 48,000 ludzi, a ogół sił ukazem carskim z d. 3 b. m. postawionych na stopie wojennej wynosi 384,000 ludzi. Dodawszy tę cyfrę do dawniej zmobilizowanych korpusów, liczących 396,000 ludzi, otrzymujemy ogólną cyfrę regularnej armji rosyjskiej, stojącej obecnie w pogotowiu wojennem, 780,000 głów.

Wiedeń. 13 marca. Franz Hummer z Radau został za morderstwo [illegible] skazany na śmierć przez [illegible] nie. — Teresa Zenker, która [illegible] w Leipa struła arszenikiem [illegible] detto na powieszenie. [illegible] zaś obwiesił się robotnik Jan Fiala z nędzy. — Koło Petronell i Klosterneuburgu wydobyto wczoraj z Dunaju trzy trupy. — 20-letni Gustaw Kraus zastrzelił się w restauracji Faissa. — Konduktor Karl Stefan okradł pocztę.

Zimno obecnie w całej Europie. W Hiszpanji, we Włoszech, na półwyspie bałkańskim, termometr spadł mniej więcej poniżej zera; Pireneje, Apeniny i Bałkany pokryte są grubą warstwą śniegu. W Rosji panują niezwykłe mrozy. Dnia 12go b. m. było w Salzburgu 15, w Klagenfurcie 18, w Trjeście 3, w Węgrzech 12, w Bawarji 15, w Szwajcarji 12 stopni Celsjusza.

Piękny wiek. W Pradze umarł onegdaj rzeźnik Freund w 117 roku życia. Żona jego zmarła przed dwoma laty, licząc lat 96.

Trzecia licytacja dóbr Zbirow, Tocnik, Mirosżów i Wosek w Czechach, własności niegdyś Strousberga, odbędzie się dnia 5go kwietnia. Dobra zostały oszacowane na 6 miljonów.

Samobójstwo na kolei. Dworzec kolejowy Saint-Lazare w Paryżu był dnia 10 marca widownią okropnego zdarzenia. O 1/26 godz. rano zażądała młoda wytwornie ubrana dama bilet pierwszej klasy do Passy, po chwili jednak rzekła do kasjera: „Pomyliłam się; proszę o bilet tylko Batignolles. Do wykonania mego zamiaru nie potrzebuję dalej jechać". Poczem oddaliła się spiesznie i wsiadła do coupe, lecz tylko w tym celu, aby drugiemi drzwiami wyskoczyć. Zawinęła głowę w futro i położyła się na szyny. Wkrótce ruszył pociąg i zgruchotał nieszczęśliwą. Okazało się, że samobójczyni była siostrą znanego karykaturzysty, pisarza i aeronauty Nadara. Liczyła lat 30 a powodem samobójstwa była niechęć do życia.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

(z) W kwietniowym i majowym zeszycie „Biblioteki warszawskiej" zamieszczonym będzie jeden z najciekawszych utworów pośmiertnych Aleks. hr. Fredry: „Brytan Bryś", bajeda dramatyczna w 4 aktach, wierszem.

— (z) Gazety rosyjskie donoszą, że jen. Ignatiew napisał dzieło, które niebawem wyjdzie z druku, zawierające wspomnienia dyplomaty z jego wieloletniego pobytu w Carogrodzie. Nie będzie ono zawierało żadnych dyplomatycznych wyjaśnień, ale w szeregu szkiców odmalować ma obecny stan społeczeństwa tureckiego. Osoby zbliżone do Ignatiewa utrzymują, że książka jego zawiera w sobie mnóstwo ciekawych i zupełnie nowych szczegółów o Turcji, wnikających w głębie tajemnic, otaczających po dziś dzień monarchję mahometańską przed Europą.

— (z) W Paryżu pojawił się przed kilku dniami pierwszy tom obszernego dzieła: „Histoire de quatre ans" (1870—1873), przez znanego publicystę i estetyka Teodora Duret. Całość obejmie 4 tomy; pierwszy rozpoczyna się z chwilą utworzenia pierwszego gabinetu liberalnego przez Emila Ollivier w d. 2go stycznia 1870, a kończy z dniem złożenia z tronu dynastji napoleońskiej; w drugim zawartą będzie historja komuny. Dzieło Dureta powitanem zostało przez krytykę, jako najznakomitszy płód literatury historycznej we Francji od lat kilku; podnosimy je w naszych zapiskach dla świeżości i żywotności osnowy, którą traktuje; są to wszystko najświeższe wypadki historji współczesnej, oceniane po raz pierwszy na podstawie dokumentów, ze spokojem i bezstronnością prawdziwego historyka. Dzieło Dureta cechuje się jasnością i trzeźwością poglądów, tonem zupełnie przedmiotowym, wolnym od szowinizmu i koteryjnych tendencyj. Autor jest republikaninem i wytrwałym od lat wielu przeciwnikiem byłej dynastji cesarskiej; w ocenieniu jednakże winy cesarza w wypadkach, które sprowadziły katastrofę r. 1870, [illegible] z oka żadnego z żywiołów, które złożyły się na klęskę narodową Francji. Styl Dureta poważny, świetny i celujący wybrednym smakiem literackim.

Z Izby sądowej.

(k) **Parabola.** „Najlepszy napój, jeżeli płynie z brudnej czary, cuchnie". Tego obrazowego wyrażenia użył p. Mieczysław Darowski przed dwoma tygodniami na poufnem posiedzeniu komitetu Towarzystwa gospodarskiego, dla scharakteryzowania wywodów ks. Stanisława Stojałowskiego wydawcy znanych pisemek ludowych, o pożyteczności gospodarczych kółek włościańskich. Dla objaśnienia sytuacji należy tu dodać, że gdy ks. Stojałowski rozpoczął rzecz swoją na powyższy temat, część zgromadzenia przerwała jego przemówienie wcale niedwuznacznem sykaniem, część zaś zamanifestowała swoje niezadowolenie opuszczeniem sali.

Despekt ten spowodował ks. Stojałowskiego do oskarżenia p. Darowskiego o obrazę czci, popełnioną powyższym metaforycznym zwrotem, który dostał się nazewnątrz do uczestników — wskutek czego ucierpiał ks. Stojałowski nietylko moralnie, ale poniósł także materjalne straty, bo utracił znaczną ilość abonentów redagowanych przez się pisemek. „Szanując jednak siwą głowę p. Darowskiego" — mówi skarżący — „chętnie mu wszystko przebaczę i odstąpię od oskarżenia, byle tylko wyrządzoną mi zniewagę publicznie odwołał".

P. Darowski nie korzysta jednak z tej propozycji, lecz zaprzeczając skarżącemu prawa wstępu na wspomniane posiedzenie, powołuje się na panujące w sali podczas przemówienia ks. Stojałowskiego usposobienie, przyznaje, że użył inkryminowanego zwrotu, nie wymieniając jednak nazwiska skarżącego i uzasadnia to wyrażenie tem, iż ks. Stojałowski miota się w redagowanych przezeń pismach na najzacniejsze osobistości, nie przebierając w wyrażeniach, że poniewiera i szkaluje szlachtę, budząc tym sposobem nienawiść ku niej u włościan, że demoralizuje prostodusznych swych czytelników religijnym fanatyzmem — a na dowód tego wszystkiego przedkłada p. Darowski pięć wiązanek periodycznych publikacyj ks. Stojałowskiego, w których zawiera się niepośledni kwiatozbiór stylistycznych ekstrawagancyj księdza redaktora.

Świadek p. Dawid Abrahamowicz (wiceprezes Tow. gosp.), powołany przez skarżącego, stwierdza w mowie będące zajście, czyni jednak uwagę, że słowa p. Darowskiego były dość luźnie wypowiedziane i ks. Stojałowski nie potrzebował brać ich do siebie.

Przy ostatecznych wywodach podnosi oskarżony p. Darowski, że podobnych parabolicznych zwrotów jest pełno w piśmie świętem i w litanjach, że nawet kapłani z ambony w obfitości takowych używają — a przecież nikt tego nie bierze do siebie i nie wytacza kaznodziei procesu.

Obrońca dr. Skałkowski wykazuje również błahość oskarżenia, a wskazując na sędziwy wiek i nieposzlakowany charakter podsądnego, wnosi uwolnienie go od tego oskarżenia.

Sędzia powiatowy p. Spławski, udawszy się na ustęp, ogłasza następnie wyrok, uznający p. Darowskiego winnym zarzuconego przestępstwa obrazy czci i uwzględniając łagodzące okoliczności, skazał go na grzywnę 5 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę pp. przemysłowców na nowo wynaleziony zły przewodnik ciepła, na tak zwaną wełnę z żużli (Schlackenwolle) wyrabianą w arcyksiążęcych hutach żelaznych w Cieszynie. Wełna ta, wyrabiana z płynnych żużli, ma postać roślinnej lub zwierzęcej wełny, jest niezapalna i służyć może [illegible] taniości i przymiotów swoich jako zły przewodnik ciepła do rozmaitego użytku, mianowicie:

1) do okrycia kotłów parowych i wodociągów;

2) jako ochrona przeciw ciepłu i zimnu przy transporcie opakowanych przedmiotów;

3) do opakowania szkła i innych towarów podlegających rozbiciu;

4) do wypełnienia próżnych ścian kas ogniotrwałych;

5) w lodowniach i spiżarniach;

6) do okrycia blaszanych rur kominowych;

7) jako ochrona przeciw zimnu w cieplarniach, inspektach i t. p.

Cena tej waty z żużli wynosi 5 złr. za 100 kilogramów, — ab dworzec Trzyniec (obok Cieszyna), a głównym ajentem do rozprzedaży tego artykułu jest August Gröger w Wiedniu, VI, Magdalenenstrasse, 28.

O spółce rolniczej w Tarnopolu. (Koresp. „Kron. Codz." z Tarnopolskiego). W nrze. 53 z dnia 6 marca 1874 r „Gazety Narodowej", znajdujemy pod rubryką „Gospodarstwo przemysł i handel„" artykuł „O spółce rolniczej w Tarnopolu".

Chociaż artykuł ten obznajamia z powstaniem „Spółki" i zamieszcza z rocznego sprawozdania główne cyfry z zamknięcia rachunków za r. 1876 tejże „spółki", wolelibyśmy jednak widzieć bilans ów w całości przedstawiony — z opuszczeniem historji powstania „spółki" albowiem takowa jak się pokazuje, autorowi czy autorom tego artykułu, już po jej utworzeniu do „spółki" wcielonym, zupełnie w błędnem pojęciu jest znaną.

Ponieważ zaś sprawozdanie rocznej czynności „spolki" posiadającej własnego kapitału wraz z funduszem rezerwowym, zaledwie i to z końcem 1876 r. 8.000 zł. w. a. wykazuje wszelkie oczekiwanie przechodzący rezultat, bo obrotu pieniężnego 1,510.187 złr. w. a. a zysku czystego tyle, iż, gdyby nie pokrycie straty przeszło — to jest pierwszo-rocznej, dywidenda od spłaconych do dnia 30 czerwca 1876 udziałów, byłaby dała 16% — zasługuje przeto „spółka rolnicza zaregestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnopolu", by się o niej szerzej rozpisać.

Rezultat taki świadczy z jednej strony, że instytucja ta jest praktycznie pomyślaną i że ma żywotność; że ta żywotność wpoiła się w przekonanie komitentów; że dyrekcja energją i uczciwością w działaniu zjednała sobie wszechstronne zaufanie; z drugiej strony zastanawiający ten objaw, odwagi dodać winien ludziom dobrej woli, którzyby nie jedno dobre i pożyteczne utworzyli, gdyby nie obawa wątłych sił, szczupłych funduszów zaczątkowych.

Przedsiębiorstwo spółkowe każde da się przeprowadzić i utrzymać, byle myśl i cel były praktycznie pojęte, i odpowiadały potrzebie bądź kraju, bądź pewnej warstwy społeczeńskiej — a dla ośmielenia i zachęcenia takich osobistości, ktore się z dobrą myślą noszą, a brak im stanowczej odwagi, upraszam Szanowną Redakcję, niech raczy w łamach dziennika swego, umieścić nieco obszerniejszy opis historyczny, niejako genezis „Spółki rolniczej tarnopolskiej" powstałej początkowo drobnemi siłami, która umiała olbrzymie przeciwności zwalczyć, i jest zarodkiem instytucji, jaka użyteczoością swą i wzrostem zadziwia, i która niezawodnie w przyszłości cały kraj obejmie.

Gdyby chcieć się trzymać logiki analogicznej, pierwiastek myśli założenia podobnego stowarzyszenia, szukaćby wypadało w Rzymskiej Ostji, lub też jeszcze więcej zamierzchłej przeszłości. Niesięgając jednak tak daleko, „spółka rolnicza w Tarnopolu" istnienie swe powzięła następującym przebiegiem inicjatywy, działań i przeobrażeń.

W odniesieniu do związania rolników Tarnopolskich w stowarzyszenie, myśl jej pierwotne porodzoną została, jak zwykle bywa, w głowie i sercu jednej osobistości,*) tak samo jak niewprowadzając rzeczy nieznanej i nowej, niemożna odmówić, iż oryginalnie pierwotną myśl założenia Towarzystwa kredytowego dla Galicji wytworzył książę Leon Sapieha; a pan Franciszek Trzeciecki, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; a myśl ta początkowa, a działo się, to w r. 1868 przeważnie skierowaną była do złączenia węzłem stowarzyszenia dzierżawców chrześcjan był. obwodu Tarnopolskiego, w chwili, gdy system administrowania majątków ziemskich przez wypuszczanie dzierżaw synom Izraela zagroził upadkiem rolniczym w kraju; — cel pośredni: moralne i materjalne podniesienie dzierżawców; — cel bezpośredni: podniesienie gospodarstwa w kraju, i dlatego bezpośredniego celu, otworzono przystęp do tegoż towarzystwa, dla tych właścicieli ziemskich, którzy własny interes zdrowo pojąć zechcą; środki na pewnych podstawach unormowane wkładki dla sformowania funduszu; działalność: udzielanie pożyczek i pośredniczenie do korzystnego zbywania i nabywania przedmiotów gospodarskich. Pierwszy czynny objaw: Odezwa w „Gaz. Nar" ogłoszona i pojedyńczo doręczana, sprowadziła dwa liczne zjazdy obywatelskie w Tarnopolu w r. 1868. Przystąpiło członków wyżej 30stu. Brakło jednak wiary by tak mała ilość stowarzyszonych mogła podołać zadaniu — uchwalono by wstrzymać otworzenie instytucji, dopóki się nie pozyska więcej członków aż do 50ciu. To postanowienie zwichnęło sprawę, a gdy do tego dodamy nie jasne pojęcie rzeczy jednych, podejrzliwość innych, obojętność samolubów, myśl ta na dłuższy czas uspioną została.

Uspioną została lecz nie wygasła, owszem jako czysta i pożyteczna tlała pod zarzewiem, i w r. 1874 znów się na jaw wyłonia, znów się odbyło kilka zjazdów ale już we Lwowie, i z tem rozszerzeniem iżby we Lwowie założyć Towarzystwo centralne, któreby siecią filji zasiało przynajmniej wschodnią część Galicji. Ułożono statuta i zdziałano akt zawiązania się w stowarzyszenie we Lwowie w dniu 14 kwietnia 1874 r. pod nazwą „Spółka rolnicza z odpowiedzialnością ograniczoną". Przeważna liczba stowarzyszonych w dniu 14 kwietnia 1874 r. byli to obywatele z Tarnopolskiego z myślą tą z r. 1868 obznajomieni. (Dok. nast.)

*) Aleksander Kociatkiewicz ówczesny dzierżawca Berezowicy

Ostatnie wiadomości.

O zwołaniu sejmów na kwiecień, o ile to się odnosi do sejmu galicyjskiego, ucichło od dwóch dni. Zdaje się, że energiczna odprawa, dana zamiarowi gabinetu przez całe dziennikarstwo galicyjskie, musiała wywołać namysł w sferach decydujących i co za tem idzie, odwłokę w decyzji. Prywatny telegram „Czasu" donosi, że rada państwa odroczoną zostanie d. 20 b. m., a ponownie zwołaną d. 1 maja

Komisja rady państwa, obradująca nad przedłożeniem rządowem o pijaństwie, ukończyła dnia 12 b. m. swe obrady, i wygotowała całą ustawę w 10 paragrafach.

Z Podwołoczysk dowiaduje się „Fremdenblatt" o ponownych rosyjskich przygotowaniach do wojny, które odbywają się na wielką skalę.

Do „Tagblattu" telegrafowano wczoraj z Paryża, że jenerał Ignatiew udaje się do Londynu: „Fremdenblatt" donosi przeciwnie, że jenerał oczekiwany jest dnia 16 b. m. w Wiedniu.

W Konstantynopolu zagraniczni pełnomocnicy, mianowicie angielski, usiłują przywieść do skutku porozumienie się między Portą a delegatami Czarnogórskimi. Czarnogórcy byliby skłonni do złagodzenia swych żądań, gdyby Porta nie odrzucała ich wytrwale.

Urzędownie ogłoszono mianowanie Chalila Szerifa baszy posłem w Paryżu. Zapewniają, że Namik basza zostanie prezesem senatu. Dzienniki tureckie nie przestają zbijać wszelkiej myśli odstąpienia Czarnogórze jakiejkolwiek posiadłości.

Pułkownik Despotowicz otrzymał od rządu serbskiego rozkaz zrzeczenia się dowództwa nad powstańcami bośniackimi i powrotu do Serbji. Nie chce jednak zgodzić się na to i oświadczył iż dopóty walczyć będzie dopóki braci swoich z jarzma tureckiego nie wyzwoli.

Telegramy.

Berlin 15. marca. „National Ztg." donosi, że cesarz nie przyjął dymisji szefa admiralicji, jenerała Stoscha.

Paryż 15. marca. „Journal des Debats" i „Temps" donoszą, że angielska rada ministrów na wczorajszej sesji przyjęła w zasadzie rosyjską myśl protokołu międzynarodowego, który ma być podpisany przez wszystkie mocarstwa europejskie.

Petersburg 15. marca. Powolny postęp rokowań między Turcją a Czarnogórą wzbudza w tutejszych kołach politycznych żywe ubolewanie. Zwycięzka Czarnogóra obstaje przy uchwałach konferencji. Porta nie uczyniła dotąd Czarnogórze żadnej kontrpropozycj z swojej strony. Ks. Czarnogórski postanowił tylko na wypadek, gdyby układy nie miały żadnego widoku, cofnąć się w naturalne warownie swoich gór i utrzymywać się w posiadaniu tego, co uzyskał w wojnie. Opinja publiczna uważa rozwiązanie kwestji czarnogórsko-tureckiej za konieczny warunek wspólnego porozumienia się mocarstw między sobą.

Stambuł 14. marca. Rada ministrów dzisiaj znowu rozbierała żądania czarnogórskie. Być może, że jutro odbędzie się konferencja z delegatami ks. Nikity. Jeżeli Porta stanowczo odrzuci żądanie odstąpienia Nikszyckiej warowni, prawego brzegu Moraczy i portu morskiego, to delegaci czarnogórscy opuszczą Stambuł. W razie częściowej tylko odmowy, zażądają delegaci dalszych instrukcyj z Cetynji. Nie ma jednak nadziei, że porozumienie przyjdzie do skutku.

Stambuł 15. marca. „Agence Havas" donosi: Zapewniają, że Porta odrzuci pretensje czarnogórskie do Nikszycu, spużskiego portu i prawego brzegu Moraczy, i zgodzi się tylko na rektyfikację granic od strony albańskiej, pod warunkiem, że Czarnogórcy zobowiążą się z Podgórzycy do Kołaczyna wybudować drogę.

Dzienniki tureckie radzą Porcie, aby żądania czarnogórskie przedłożyła parlamentowi.

W warowni Nikszyckiej brak żywności.

Londyn 14. marca. Rada ministrów, zwołana dziś w sprawie poprzedniej wymiany zdań między dworem londyńskim a petersburskim została odwołana późno w nocy.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 15go marca

Akcje Kredytowe	150 40	Akcje kol. K.-L.	211 50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81.50
„ Unionbank	—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 15go marca. 2 godz. 18 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	127 40	Galic. Indemniz.	84·80
„ anglo-austr. B.	71.—	1864 Losy	131 50
„ Unionbank	51.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 50	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	17·50
„ „ południowej	31 50	Baubank	00.00
„ „ alfoldskiej	95·50	Staatsbahn	228 —
„ „ Elżbiety	132 50	Bankverein	55 50
„ „ lwow.-czern.	116.50	Wiener Bauver.	1 52
„ „ węg. półn.	93 —	Węgierskie losy	71.75
„ „ Rudolfa	107 [illegible]	Marki niem.	60 60
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 74 05; Lombardy 173 —

Berlin.

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 —	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	245.50	Kolej rumuńska	13 —
Lombardy	134 50	Austr. banknoty	164 30
Galicyjskie	86.60	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 14 marca. Okowita 33.00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę 13 20 13·25 Berlin. Pszenica na kwiecień 218·50. żyto loco 162 [illegible] na paźdz.-listop. —·—. okowita loco [illegible] — Szczecin. Pszenica na w.M 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark.

Lwów, z *Izby handlowej* dnia 15go marca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200	[illegible] 50	212 50
„ lwowsko-czern. „ 200	[illegible] —	[illegible]17 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200	[illegible]	215 —
„ kredyt. galic. „ 200	[illegible] —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 [illegible]	84 60
„ „ „ 4% „	77 [illegible]	78 —
„ „ „ 5% „	83 [illegible]	84 [illegible]
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	85 7[illegible]
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 82
„ cesarski	5 76	5 86
20-frankówka	9 80	9 91
Półimperjał rosyjski	9 95	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	111 —	113 —
Wiedeń. 15 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 90	63 05
„ „ „ „ srebrem	67 75	67 95
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 40
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
5% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	286 —
„ „ „ 1854	105 75	106 —
„ „ „ 1860	109 —	109 40
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 70	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 30
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	826 —	828 —
Zakładu kredytowego	148 30	149 —
Żeglugi parowej na Dunaju	350 —	352 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1803
„ rządowej fr. a.	227 —	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	81 —	81 50
„ galicyjskiej	210 50	211 —
„ czerniowieckiej	116 50	217 —
„ Albrechta	40 —	42 —
„ węg. półn.-wschodn.	92 25	92 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 75	108 25
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	84 —	85 —
„ siedmiogrodzkiej	81 —	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	161 50	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka-Józefa	119 25	119 75
Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	126 50	126 75
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 25
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 25
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisja z r. 1867	144 -	145 —
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r. 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	60 10	60 30
	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 85	5 87
„ dukat na wagę	5 85	5 87
Napoleondory	09 89	09 90
Suweryny angielskie	12 35	12 40
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 35	112 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 90

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.